

Recenzja rozprawy doktorskiej pana mgr Jakuba Kościółka, pt.
**„KULTUROWE UWARUNKOWANIA POLITYKI STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI
WOBEC LUDOBÓJSTWA W AFRYCE”**
przygotowanej pod kierunkiem naukowym prof. UJ dr hab. Wawrzyńca Konarskiego.

Uwagi wstępne

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska obejmuje w swej części merytorycznej wstęp, pięć rozdziałów oraz zakończenie i zawiera się na 329 stronach. Część uzupełniającą stanowi Aneks z biogramami 14 rozmówców Doktoranta oraz 20 stronicowa bibliografia.

Zgodnie z wymaganiami ustawowymi, stawianymi rozprawom doktorskim, powinny one „stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego (...) oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej”¹. Mając to na uwadze, przy ocenie rozprawy doktorskiej mgr Jakuba Kościółka, przyjąłem następujące kryteria: znaczenie podjętej tematyki, poprawność w sformułowaniu celów i hipotez badawczych, metodyka badań, struktura rozprawy oraz jej strona warsztatowa.

Aby nie trzymać Promotora i Doktoranta w niepotrzebnym napięciu, pozwolę sobie już na wstępie mej recenzji stwierdzić, że w moim przekonaniu wszystkie powyżej wspomniane wymogi zostały usatysfakcjonowane w stopniu wystarczającym by rekomendować rozprawę do dalszych formalnych kroków. Rozprawa odpowiada warunkom stawianym tego typu opracowaniom w myśl Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i wnoszę do Rady Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego o jej dopuszczenie do publicznej obrony. Nie oznacza to, bynajmniej, że moja ocena pracy jest tak samo pozytywna we wszystkich tych wymiarach.

Znaczenie podjętej tematyki

Podjęta w rozprawie tematyka kultury politycznej jako jednego z determinantów polityki zagranicznej aktorów na scenie międzynarodowej, w tym przypadku Stanów Zjednoczonych, stanowi ważny i aktualny problem badawczy, zarówno z punktu widzenia teorii, jak i empirii. Co więcej, nauki polityczne, a szczególnie prace na temat polityki zagranicznej często stronią od uwzględniania tak „miękkiego” czynnika jakim jest kultura. Zauważają go jak najbardziej ale często pozostaje on jedynie tłem dla analiz przyczynowo-skutkowych próbujących tłumaczyć zachowania aktorów na scenie politycznej.

Wynikać to może z kilku przyczyn. Po pierwsze, pomimo że uświadamiamy sobie że to jakie reprezentujemy wartości i jak je postrzegamy, wydaje się stanowić kluczową przesłankę wszystkich podejmowanych przez nas działań. Dotyczy to zarówno ludzi i ich życia, jak i wszystkich współczesnych aktorów politycznych, których ludzie stanowią przecież główny zasób W TYM RÓWNIEŻ PAŃSTW. Pierwsze miesiące administracji Donalda Trumpa w USA potwierdzają tę obserwację. Znakomita większość komentarzy na temat jego działań i retoryki odwołuje się do osobowości i wartości wyznawanych przez prezydenta w poszukiwaniu wyjaśnień działań USA na arenie międzynarodowej. Zdajemy więc sobie sprawę z tego, że nawet w przypadku polityki

międzynarodowej, tradycyjnie rozumianej jako wypadkowa interesów i możliwości reprezentowanych przez różnych graczy na arenie międzynarodowej, osoba prezydenta i system wartości jakim się kieruje tworząc i legitymizując politykę mogą odgrywać niepoślednią rolę. To przecież system wartości człowieka decyduje zarówno o tym, jakiego dokona on wyboru w zakresie posiadanych kompetencji i uprawnień. Wartości kultury, wywiedzione z tradycji i zwyczaju z jednej strony stanowią dodatkowe, pozainstytucjonalne i pozaprawne, ograniczenie zakresu władzy przywódcy. Z drugiej strony, w ręku sprawnego retora i przekonującego przywódcy, mogą stanowić podstawę do poszerzania swoich uprawnień. W analizie amerykańskiej polityki zagranicznej na zawsze umiejscowionej w przestrzeni między pragmatyzmem interesów i idealizmem wartości, zwrócenie uwagi na rolę kultury politycznej stanowi bardzo ważny watek badawczy.

Świetnie, że Doktorant rozumie, że w przypadku Stanów Zjednoczonych poszukiwanie źródeł polityki zagranicznej w sferze kultury jest ważnym uzupełnieniem tradycyjnych materialnych źródeł polityki. Wstęp do rozprawy dowodzi tego rozumienia bez dwóch zdań i ... niestety rodzi duże oczekiwania, że w każdym z następujących rozdziałów Doktorant udowodni słuszność swego przekonania. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że jestem rozczarowany tym w jaki sposób Pan mgr Kościółek zaspokoił moje apetyty, które raz jeszcze powtarzam sam rozbudził świetnym wstępem. Gdybym miał w jednym zdaniu streścić naturę moich rozczarowań to brzmiałoby ono w sposób następujący: doskonały zamysł, słaba realizacja, bardzo dobra konkluzja, która dobitnie wskazuje, że niedociągnięć argumentów z rozdziałów 2-5 należy szukać poza. Innymi słowy można by rzec, że słabość rozprawy doktorskiej bierze się z jej nowatorstwa. Eksploruje bowiem Doktorant pozornie dobrze zbadaną sferę polityki zagranicznej USA ale postanowił zastosować do jej analizy koncepcje i narzędzia powszechnie przypisywane analizom sfery polityki wewnętrznej.

Założenia badawcze

Sam zamysł połączenia polityki wewnętrznej i zagranicznej nie jest nowatorski. Znamy przecież argumenty, iż polityka zagraniczna jest przedłużeniem polityki wewnętrznej przede wszystkim ze względu na wspólnotę interesów politycznych, które obiema sferami rządzą. Pan mgr Kościółek zakładam, że przyjmuje to założenie, bo otwarcie się do niego w rozprawie ni odnosi. Nie ucieka od tematu tylko przyjmuje znajomość takiego założenia u czytelnika jako oczywistość. Jestem Mu za to wdzięczny bo nie potrzebujemy w tej rozprawie kolejnych stron poświęconym wywarzaniu otwartych drzwi. Jako jeden z pierwszych czytelników tych argumentów czuję się potraktowany z szacunkiem. Tym co stanowi o nowatorstwie i znacznych ambicjach badawczych mgr Jakuba Kościółka jest mocne postanowienie aby powiązać politykę wewnętrzną i zagraniczną nie tylko w sferze materialnych interesów (realizm i racjonalny wybór), nie tylko w sferze deklarowanych wartości (konstruktywizm i analiza dyskursu) ale także poprzez sferę kultury politycznej czyli wartości i orientacji obywateli do instytucji i praktyk systemu politycznego. Tym zamiarem Doktorant stawia obywatela na równi z elitami decyzyjnymi jako sprawców polityki zagranicznej państwa. Wprowadzając kategorię kultury politycznej na centralne miejsce w badaniu wskazuje na konieczność podniesienia emocji, percepcji i przekonań obywateli do roli ważnego czynnika sprawczego w polityce zagranicznej USA. Zamiar ten bardzo mnie zaciekał i rozbudził oczekiwania, iż dane mi będzie przeczytać koncepcyjnie nowe studium amerykańskiej

polityki zagranicznej wobec kwestii ludobójstwa w Afryce. Nawet dobór przedmiotu analizy, nie region, nie państwo, nie jakiś konkretny aktor czy szczególna sytuacja ale problem – reakcja na ludobójstwo, jako typ polityki, znamionował odwagę i dobrze przemyślany zamiar badawczy wiążący problem badawczy z kulturą.

Niestety zamiar ten powiódł się najwyżej w niewielkiej części. ZAWIODŁO POŁĄCZENIE rozważań na temat kultury politycznej z opisem i analizą polityki zagranicznej USA. Proszę mnie dobrze zrozumieć, nie twierdzą, że Autor nie próbuje kwestii kultury politycznej i decyzji politycznych powiązać. Nic podobnego. Opisuje różnorodne zachowania i retorykę organizacji społecznych, czy inaczej pozarządowych w kwestiach ludobójstwa w Rwandzie i Darfurze. Podaje też wyniki badań opinii publicznej pokazujące stosunek Amerykanów do tego co się w tych miejscach działo i do amerykańskiej polityki. Brakuje mi jednak kolejnego kroku, pokazania w jaki sposób te czynniki rzeczywiście wpłynęły na decyzje administracji Clintona, na jego sposób myślenie, na reakcje otoczenia prezydenta i ich rady. Z samego faktu zaistnienia „partycypacyjnych działań”, nacisków i retoryki o charakterze zgodnym z decyzjami administracji nie możemy wywieść twierdzeń o ich wpływie. Poza sferą analiz pozostaje bowiem tok myślenia samego prezydenta, jego przekonania, opinie najważniejszych doradców, jak również instytucjonalne uwarunkowania polityki wobec tych dwóch sytuacji. Zabrakło połączenia obserwowalnych nacisków ze strony społeczeństwa z procesem politycznym w kwestiach polityki zagranicznej. TO POWIĄZANIE DOKTORANT ZAKŁADA ŻE ISTNIEJE ALE GO NIE DOWODZI.

Aby to uczynić musiałby zanalizować w pracy procesy decyzyjne w Waszyngtonie, wskazać miejsca dostępu (*access*) gdzie wpływ zewnętrzny ma na nie szansę wyrzucić piętno, być może przyjrzeć się związkowi między dynamiką wyborczą a decyzjami politycznymi gdy mowa jest o roli Kongresu w polityce zagranicznej, poznać prezydenckie preferencje, spojrzeć na spory wewnątrz administracji. Aby taki zamiar zrealizować konieczne byłoby oparcie się na źródłach z wewnątrz administracji, wspomnieniach, relacjach uczestników wydarzeń, którzy mogliby potwierdzić sugestie Doktoranta o rzeczywistym znaczeniu wpływów organizacji zewnętrznych na politykę USA. 14 wywiadów z osobami zajmującymi się amerykańską polityką zagraniczną, z których tylko jedna była praktycznie zaangażowana w tworzenie tej polityki w tamtym czasie niestety nie daje tego potwierdzenia. Jest całkiem prawdopodobne, że supozycje Doktoranta są słuszne, ale z metodologicznego punktu widzenia pozostają one jedynie niepotwierdzonymi propozycjami. Rozmowy z ekspertami mają silny walor uprawdopodobniający te sugestie. Akceptuję je, jak również chwalę Doktoranta za szukanie potwierdzenia swoich sugestii u ekspertów.

W jakiejś mierze Doktorant „popadł w tarapaty” na własne życzenie. Rozbudził oczekiwania, świetnie wyłożył swoją wizję połączenia między kulturą polityczną a decyzjami elit we wstępie a potem osiadł na laurach i stworzył pięć dobrych rozdziałów, pełnych ważnych i słusznych treści, tyle że słabo ze sobą analitycznie połączonych. Obywatel, społeczeństwo i kultura polityczna zostały we wstępie i co bardzo ważne, wróciły w zakończeniu. Ten powrót w zakończeniu jest o tyle ważny, że na tych kilku stronach (326-329) Doktorant przywrócił kulturę polityczną do roli jaką obiecał jej przypisać we wstępie. Odczytałem ten zabieg w sposób następujący: gdybym miał jeszcze czas i miejsce na napisanie nowych treści to byłyby one rozwinięciem tez z podsumowania.

Tak to nie pomyłka, celowo używam słowa „tez” gdyż mgr Kościółek niby podsumowując to co mu się zdaje że powiedział w pracy, tak naprawdę pisze o tym co tylko zaznaczył w pracy a teraz będzie analizował. Niestety rozprawa kończy się tymi sugestiami. Jestem jednak przekonany, że Autor nie powiedział ostatniego słowa i pod starannym okiem Promotora, zdoła uzupełnić swój tekst o rozwinięcie tez z zakończenia do wersji rozprawy, która znajdzie się w druku. Mam nadzieję, że tak się stanie gdyż uzupełniona, zredagowana, pozbawiona powtórzeń i zbędnych oczywistości raca w pełni zasługuje na publikację. Sam chciałbym mieć taką pozycję na swej półce postawić.

Biorąc pod uwagę powyższe, wybór tematu rozprawy doktorskiej przez mgr Jakuba Kościółka uznać należy za właściwy i jednoznacznie podkreślić jego aktualność i wagę. Ze względu na wieloaspektowość rozpoznawanych kwestii, praca ta, mimo niedociągnięć dostarcza bowiem wielu cennych informacji dotyczących sposobów tworzenia, prowadzenia i analizy amerykańskiej polityki zagranicznej w dziedzinie przeciwdziałania ludobójstwa w Afryce.

Cele pracy i hipotezy badawcze

Problem badawczy, cel główny rozprawy, cele cząstkowe i hipotezy badawcze Doktorant zaprezentowała we wstępie. Wyłoniony problem badawczy sformułowany został w postaci zdania, że: „podstawowym problemem badawczym jest analiza amerykańskiej kultury politycznej pod kątem jej wpływu na pozimnowojenną politykę wobec ludobójstwa w Afryce” (7). Autor sugeruje w kolejnym, nie do końca zręcznie sformułowanym zdaniu, że „typ partycypacyjny kultury politycznej w USA może w zasadniczy sposób wpływać na większe zaangażowanie obywateli w walkę z ludobójstwem” a dalej pisze, że „organizacje pozarządowe mogą mieć realny wpływ na zmianę amerykańskiej agendy politycznej i włączenie do niej elementów związanych z zapobieżeniem ludobójstwu w Afryce” (7). Mamy tu więc dwa nie całkiem tożsame cele: wpływ obywateli na politykę oraz ich wpływ za pośrednictwem organizacji na agendę polityczną. Ten drugi zamiar badawczy jest logicznie dowiedziony w pracy, natomiast ten pierwszy pozostaje w sferze życzeniowej. Niestety Autor zdaje się traktować wpływ na agendę jako wpływ na decyzje. Szkoda że poszedł tak daleko w swoich celach. Według mnie, jak to przedstawiłem w poprzednim paragrafie, zrobił o jeden krok za daleko. Być może mógłbym zgodzić się na takie niedokładności gdyby nie fakt, że w całej pracy Doktorant ma wyraźne problemy z analizą przyczyn zmian w polityce. Opisuje je dobrze ale brakuje mu wnikliwości w wyjaśnianiu ich przyczyn. Metodologicznie zabezpiecza się podając odnośnik do źródła które używa sformułowania „zmiana”, tak więc nie mogę używać tego argumentu zbyt mocno. W zasadzie Autor spełnia obowiązki badacza.

Struktura pracy.

Zacznę od uwagi o charakterze ogólnym. Każdy z rozdziałów 1-5 traktowany oddzielnie mógłby być opublikowany jako dobry przegląd wybranego zagadnienia i wskazówka gdzie szukać podstawowej literatury przedmiotu. Rozdziały 1-3, te dotyczące kultury politycznej śmiało mogłyby zostać zamieszczone w podręcznikach licealnych do WOS. Czytelnik znajdzie w nich wyliczenie najważniejszych wymiarów wybranego zjawiska. Ta szkolna wyliczanka tego co najważniejsze dla zrozumienia zjawiska kultury politycznej świetnie

uzmysławia, że Doktorant doskonale wręcz rozumie złożoność badanego zjawiska, rozpoznaje różne jego wersje, zna typologie, potrafi odróżnić między stanowiskami kilku kluczowych Autorów, widzi też co je łączy. Z przyjemnością czyta się te wywody, tyle, że nie widać z nich celu, który miałby je wiązać się z podstawowymi hipotezami rozprawy doktorskiej.

Jako wykładowca uczący o kulturze politycznej USA i jej badacz chylę czoła przed znajomością materii u Doktoranta. Jako recenzent mam z tym problem. Widzę bowiem wiedzę ale nie widzę jej użyteczności. Dopiero po przeczytaniu zakończenia lepiej rozumiem po co Autor tak dokładnie omawiał każde z tych zjawisk: kulturę polityczną jako koncepcję badawczą, kulturę polityczną w działaniu i kulturę polityczną w USA. Traktowane osobno są to świetne omówienia i opisy, na dodatek poparte odniesieniami do kluczowych tekstów z dyscypliny. Traktowane łącznie jako kolejne elementy argumentu w rozprawie doktorskiej wywołują zniecierpliwienie swoim akademizmem i brakiem spójności. Każdy z tych rozdziałów można by dowolnie przestawić w kolejności, a może nawet usunąć a reszta pracy nie ucierpiałaby znacząco. Doktorant prezentuje wiedzę ale jej ze sobą nie zązębia. Ważne myśli funkcjonują autonomicznie jako dowód erudycji Autora ale nie prowadzą nas do jakiegoś wyraźnego celu. A wystarczyłoby po prostu każdy z rozdziałów kończyć podsumowaniem, które zwracałoby uwagę na główne tezy danej części a w kolejnej części argumentu wrócić do niektórych z myśli i pojęć z poprzedniego rozdziału i pokazać w jaki sposób one stanowią osnowę kolejnych argumentów. Potem następne podsumowanie kolejnej części i znów bardziej świadome wplatanie poprzednio opisanej wiedzy z nowymi informacjami. W ten sposób napisane jest dopiero ... zakończenie. Szkoda że tak długo trzeba czekać aż Doktorant pokaże czytelnikowi służebne walory kolejno po sobie następujących wywodów.

Jak już wspominałem rozdziały 1-3 są poświęcone różnym konceptualizacjom i wymiarom kultury politycznej jako takiej, bez uwzględniania ich przydatności do analizy polityki zagranicznej. Polityka zagraniczna pojawia się w rozdziałach 4 i 5. Znów, mamy w nich cieszącą oko poprawność faktograficzną i spostrzegawczość gdy chodzi o złożoność omawianych zjawisk i wydarzeń. Często jednak, powiedziałbym nazbyt często, Doktorant opisuje wydarzenia, szczególnie zmiany w amerykańskiej polityce lub ważne decyzje, które według Niego mają są kluczowe dla amerykańskiej polityki, nie podejmując próby wyjaśnienia ich przyczyn lub serwuje ich oceny bez wyjaśnienia przyczyn tych ocen. Spłaszcza też wymiar czasowy pisząc o „zmianach w polityce zagranicznej administracji Busha nie wskazując o co chodzi, ani nie pytając o ich przyczyny. Typowy przykład takiego nadmiernie ogólnikowego stylu brzmi tak: [w przypadku Darfuru] „amerykański rząd zdecydował się na bierność wobec kryzysu i ograniczenie swojej aktywności do krytycznych not dyplomatycznych”(270). Świetnie, ale Autor nie wydaje się być zainteresowany przyczynami tej bierności.

Ta „oszczędność” w wyjaśnianiu przyczyn i ocen po pewnym czasie staje się wadą, obok której trudno jest przejść obojętnie. Gdyby Doktorant wnikliwiej analizował procedury decyzyjne w amerykańskiej administracji łatwiej byłoby mu wprowadzić do swej argumentacji. Autor najczęściej powołuje się na źródła, za co należy go pochwalić, tyle że nie opatruje ich własnym wzbogacającym komentarzem. W ten sposób jesteśmy zmuszeni uznać te źródła za objawienie prawdy, co mnie jako badaczowi zjawisk społeczno-politycznych całkowicie nie

odpowiada. W przypadku gdy z treści argumentacji wynika, że dana decyzja czy zachowanie było dobre lub złe dla USA chciałbym dowiedzieć się dlaczego Autor tak uważa. To że tak myśli przywoływany Autor tekstu to dla mnie za mało na poziomie rozprawy doktorskiej. Dla mnie takie zabiegi są „szkolne” w swoim charakterze, rozgrzeszają z myślenia. Szkoda, że w rozdziałach o polityce zagranicznej tych fragmentów jest wiele, bo w moim przekonaniu Doktorant wielokrotnie dał nam do zrozumienia, że rozumie złożoność opisywanych sytuacji. Szkoda, że nie pokusił się o więcej samodzielności i analitycznej wnikliwości w ich ocenie.

Podam tu jeszcze jeden znamieny przykład z takich sformułowań, które oddaje istotę moich zarzutów. Na stronie 258 Autor pisze, powołując się na polskojęzyczne źródło, że: [w spolaryzowanej Ameryce po wyborach 2000] „istniały dwa obozy probushowski i antybushowski, a linię podziału wyznaczał nie tylko stosunek do podstawowych zasad i wartości, ale właśnie spojrzenie społeczeństwa na relacje Ameryki ze światem. To właśnie ono wyznaczało głęboką linię podziałów społecznych”. W tych zdaniach aż roi się od gołosłownych wartościujących opinii, sptyconych i publicystycznych. Stosunek do jakich wartości? Całego American Creed czy tylko wybranych wartości? Czym się różnią podstawowe zasady od wartości? Dlaczego w Ameryce tak mało zainteresowanej światem i w sytuacji gdzie stosunek do niego nie jest ważnym rozróżnieniem wśród elektoratów Demokratów i Republikanów akurat w przypadku Prezydenta Busha spojrzenie na relacje ze światem miałyby dzielić społeczeństwo? O jakich głębokich podziałach społecznych mowa? Pozostawienie tak ogólnikowych i przypominających frazesy sformułowań ze źródła bez komentarza sprawi, że argument Doktoranta staje się publicystyką. Mnie się takie bezrefleksyjne opieranie na źródłach nie podoba. Szkoda, że w części dotyczącej polityki zagranicznej USA takich właśnie fragmentów bezkrytycznego opierania się na źródłach jest wiele. Mam nadzieję, że jest to tylko maniera narracyjna, niestety dość w polskim piśmiennictwie powszechna, nad którą Autor w dalszej swej karierze naukowej zapanuje. Polecam jako wzór „konkretność” i „oschłość” artykułów publikowanych w *American Political Science Review*. Szkoda, że oba rozdziały o polityce zagranicznej USA są pełne takich zbyt ogólnikowych sformułowań.

Teraz w standardowej recenzji rozprawy doktorskiej często pojawiają się opisy poszczególnych rozdziałów w stylu co Autor nam powiedział. Pozwolę sobie oszczędzić tych wywodów. Powiem tylko, że gdybym streszczał argumenty Doktoranta moja recenzja przeistoczyłaby się w litanię wielu bardzo cenny koncepcji, terminów, teorii, argumentów, których lektura znamionowałaby mój jednoznacznie pozytywny stosunek do wiedzy Doktoranta. Czytam bowiem prace napisaną przez Osobę, która dobrze rozumie złożoność zjawisk w polityce wewnętrznej i zagranicznej, rozpoznaje ich kulturowe umocowanie, a o samych wartościach i percepcjach społeczeństwa amerykańskiego wie na tyle dużo by swobodnie się do nich odnosić w swojej argumentacji. Proszę potraktować ten paragraf jako wyraz zaufania do Doktoranta. Gdyby Szanowna Komisja chciała usłyszeć z moich ust konkrety, tak gdy chodzi o te części, które uważam za najwartościowsze jak i moje uwagi krytyczne pod adresem wielu sformułowań to jestem gotów przedstawić takie szczegółowe opinie. Jest ich wiele na każdej stronie doktoratu. Według mnie jednak, wobec ogólnie pozytywnej opinii na temat pracy naukowej Doktoranta, zatrzymywanie się na szczegółach (dobrych i złych), odciągnęłoby nas niepotrzebnie od oceny intelektualnego potencjału Pana Jakuba Kościółka i jego umiejętności warsztatowych w roli badacza. W obu tych kwestiach przedstawiona mi rozprawa daje mi powód do optymizmu.

Pozwolę sobie podać listę niektórych ważnych pojęć, które Doktorant wykorzystuje w swojej rozprawie: kultura partycypacyjna, kapitał społeczny, socjalizacja, ustalanie agendy, legitymizacja, wartości postindustrialne, nowe ruchy społeczne, wspólnotowość, demokracja prewencyjna, praktyczność moralności, etyka działania a etyka przepraszenia, izolacjonizm, interwencja humanitarna, sekularyzacja kultury politycznej, neokonserwatyzm, realistyczny wilsonizm, syndrom somalijski, konsens Almonda-Lippmana, infotainment, symboliczne ludobójstwo, polityka buntu, odpowiedzialność za ochronę, deideologizacja polityki zagranicznej, neowilsonizm, amerykańska wyjątkowość, siła rozważna, humanitarne zaangażowanie, humanitaryzm ad hoc, cyniczne niezaangażowanie, polityka symboliczna. W rzeczywistości jest ich więcej. Ich użycie świadczy nie tylko o erudycji Doktoranta ale też o Jego umiejętności dobrania terminów naukowych do opisywanych zjawisk i sytuacji.

A teraz łyżka dziegciu po tym spisie, który można uznać za wyraz pochwały pod adresem koncepcyjnej warstwy rozprawy. Rozprawie brakuje życia, brakuje choćby pokazania dynamiki procedur decyzyjnych i sporów między aktorami tworzącymi amerykańską politykę zagraniczną. Mamy tu do czynienia z pewnym paradoksem: Doktorant zdaje się być zwolennikiem liberalnej i konstruktywistycznej teorii stosunków międzynarodowych (stąd waga aktorów pozarządowych i retoryki) ale gdy przychodzi mu opisać tę politykę to mimo, że zauważa jej różnorodność, opisuje ją zupełnie jak „realista”, skupiając uwagę przede wszystkim na samych decyzjach tak jakby były one wytworem racjonalnych kalkulacji elit politycznych. Trochę mnie taka niespójność dziwi, ale kładę ją na karb niedoświadczenia Autora oraz poddania się dominującemu stylowi narracji w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych. Ponieważ Doktorant ma duże zaufanie do polskich autorów, nawet gdy piszą o amerykańskiej polityce zagranicznej (cytuje ich bardzo często), to przyjęcie takiego stylu narracji jest naturalne, nawet gdy stoi on w sprzeczności do zamysłu koncepcyjnego i też badawczych dla pracy. Chciałoby się powiedzieć więcej odwagi i samodzielności, mniej dydaktyzmu, więcej dystansu do opracowań innych autorów, więcej własnych analiz pierwotnych źródeł. Więcej ciekawości świata a mniej akademickości – na kolejnym etapie pracy naukowej już po doktoracie.

W sumie, lektura rozprawy mgr Jakuba Kościółka upoważnia do następujących stwierdzeń: cel główny sformułowano poprawnie, wyraźnie wyznaczając w nim kierunek badań, cele cząstkowe również sformułowano poprawnie - dobrze wpisują się one w cel główny, cel główny i cele cząstkowe są logiczne i adekwatne do przyjętego zakresu badawczego rozprawy. Tym co szwankuje w rozprawie jest ich łączenie w treści na bieżąco. Jeśli osoba, która ją czyta jest specjalistą w danej dziedzinie to samodzielnie, w oparciu o własną wiedzę, kierowana argumentami Doktoranta może sobie brakujące elementy dopowiedzieć. Gdyby rozprawa stać się miała książką adresowaną do szerszego grona czytelników to moje wątpliwości co do potwierdzania tez i spójności argumentacji narastają. Połączenie tych celów na bieżąco w jedną całość szwankuje. Autor zdecydowanie lepiej czuje się opisując nawet złożone zjawiska i wydarzenia niż wyjaśniając ich przyczyny. Widać to szczególnie wyraźnie w rozdziałach 4 i 5 gdzie przedmiotem analiz jest już polityka zagraniczna USA. Dopiero w zakończeniu Doktorant dokonuje podsumowania, które już bez wątpliwości pozwala zobaczyć zasadność doboru argumentów i słuszność poszczególnych kroków badawczych. Mimo wszystko uważam, iż w kontekście problemu badawczego i celów rozprawy wszystkie hipotezy zostały postawione prawidłowo. Każda z

nich jest sama w sobie logiczna i badawczo nośna. Wyraziście określiły kierunek i zakres badań w każdej z części pracy. Tak więc z perspektywy zamierzeń strukturalnych praca jest bardzo dobrze skonstruowana.

Metodologia.

Metodyka badań przyjęta przez Doktoranta jest wystarczająca do realizacji sformułowanych celów i hipotez badawczych. Mgr Jakub Kościółek wykorzystał wiele źródeł danych i informacji, przede wszystkim o charakterze wtórnym. Opracowania, z których Doktorant korzystał są w większości najważniejszymi pozycjami z literatury kultury politycznej USA. Jeśli chodzi o źródła pierwotne to moja ocena jest już bardziej wstrzemięzliwa. Zabrakło w pracy bowiem dokumentów, memuarów, notatek i takich źródeł, które dowiodłyby tezy o wpływie działań i retoryki organizacji społecznych i percepcji obywateli na decyzje elit politycznych w kwestii reakcji na ludobójstwo w Afryce. Czternaście wywiadów z ekspertami stanowi bardzo dobry krok we właściwym kierunku i szczerze mówiąc jak na pracę pisaną w Polsce o amerykańskiej polityce zagranicznej jest to zabieg rzadki, tym bardziej godzien jest odnotowania. Inną kwestią, potencjalnie wielce kłopotliwą, jest w zasadzie całkowity brak odwołań do dokumentów, notatek, memorandumów i innych biurowych reprezentacji decyzji politycznych. Gdybym był historykiem rwałbym włosy z głowy nad takim postępowaniem badawczym. Nauki społeczne (na szczęście dla Doktoranta) pozwalają na opieranie argumentacji naukowej na opracowaniach, których autorzy mieli dostęp do pierwotnych źródeł.

Ilościowo i jakościowo literatura przedmiotu jest dobrana właściwie. Co więcej, widać wyraźnie, że Doktorant swobodnie się posługuje tą literaturą tzn. używa źródeł w sposób jemu potrzebny, że nie satysfakcjonuje go jedynie samo do nich dotarcie i zrelacjonowanie. Krytyczna analiza bogatej polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu jest dowodem dużej erudycji Doktoranta. W części empirycznej Doktorant, jak już wcześniej wspominałem, zastosował różne metody zbierania danych: wywiad z ekspertami, analizę danych z badań opinii publicznej, oraz analizę dyskursu publicznego. Uważam, iż metody te zostały właściwie dobrane i zastosowane. Próba badawcza (wywiady) była na tyle reprezentatywna, że pozwoliła potwierdzić, że tok rozumowania Doktoranta i stawiane hipotezy badawcze są właściwe. Pewne zastrzeżenia można mieć do niezwykle skrótowego opisu kroków badawczych oraz do faktu, że do rozprawy nie został dołączony, choćby w formie aneksu, scenariusz wywiadów czy lista pytań zadawanych respondentom. Zrozumiałbym takie pominięcie gdyby chodziło o długie badanie sondażowe ale w przypadku wywiadów pogłębionych brak informacji na temat ich struktury uważam za przeoczenie. Brakuje też w opisie metodyki badawczej jednoznacznego wskazania zasad przyjętych dla analizy przypadków. Pragnę jednak podkreślić, iż powyższe uwagi nie rzutują na ogólną, całościową pozytywną ocenę metodyki przeprowadzonych badań.

Wnioski z pracy Doktorant zamieścił w zakończeniu. Te kilka stron rozprawy są jej największą wartością. Wskazują one nie tylko na pozytywną weryfikację postawionych przez Doktoranta hipotez, co jest nieuniknione, przecież nikt nie będzie kończył rozprawy stwierdzeniami o nieadekwatności podjętych kroków badawczych. Wyliczenie 11 bodaj konkluzji, z których jasno wynika, że kultura polityczna może nadawać charakter amerykańskiej polityce zagranicznej jest świetny podsumowaniem argumentów z poszczególnych rozdziałów. Odbieram je jako spis fundamentów na których można będzie przystąpić do dalszej pracy nad udowodnieniem,

że te prawidłowości rzeczywiście mają wagę w tworzeniu polityki zagranicznej USA. Z rozprawy dowiadujemy się o ich istnieniu, poznajemy ich złożoność i czasami niejednoznaczność dzięki czemu zaczynamy dobrze rozumieć ich potencjalną wagę. Dla mnie to zaproszenie do dalszych badań nad udowodnieniem tych kilkunastu tez. Tezy z zakończenia powiązane są z pytaniami badawczymi, które dotyczą materiału z poszczególnych rozdziałów i nadają pracy KONIECZNĄ SPÓJNOŚĆ. Dzięki nim, te w zasadzie rozłączne części jakimi są poszczególne rozdziały rozprawy nabierają znamion argumentu zmierzającego do konkretnego celu. To zakończenie nam o tym celu (o roli kultury politycznej w kształtowaniu amerykańskiej polityki zagranicznej) przypomina i dzięki zamieszczeniu konkluzji odzwierciedlających poszczególne elementy wcześniejszej argumentacji pozwala lepiej zrozumieć co właśnie przeczytaliśmy. Szkoda, że Doktorant w samym tekście rozdziałów oszczędził nam konkluzji, które wyraźnie pokazywałyby miejsce poszczególnych części w szerszym zamyśle badawczym. Może to przez ten brak w argumentacji tak bardzo do gustu przypadło mi zakończenie rozprawy. Dzięki niemu Doktorant utwierdził mnie w tym, że dobrze rozumie złożoność amerykańskiej polityki zagranicznej i jej związki z kulturą polityczną. Zaprezentowane w zakończeniu rozważania są bardzo cenne dla całości pracy i przyczyniają się jednoznacznie do realizacji zamierzonych przez mgr Jakuba Kościółka celów.

Strona warsztatowa rozprawy

Formalna strona opiniowanej rozprawy doktorskiej mgr Jakuba Kościółka zasługuje na pozytywną ocenę. Pracę cechuje bowiem kompleksowość i wnikliwość dociekań, zarówno w odniesieniu do źródeł wtórnych, jak i pierwotnych. Doktorant wyczerpująco objaśniła wykorzystywane pojęcia i charakteryzowane zjawiska. Posługiwał się przy tym poprawnym od strony stylistycznej i komunikatywnej, językiem. Wykorzystane metody zostały użyte przez Doktoranta zgodnie z zaleceniami metodologii badań naukowych. Do nielicznych usterek formalnych, nie wpływających na pozytywną ocenę, można zaliczyć: z rzadka pojawiające się anglicyzmy, co w przypadku pracy opartej w dużej mierze na anglojęzycznych źródłach nie stanowi większego problemu, czasami zbyt długie paragrafy ciągnące się na całą stronę tekstu, chwilami zagmatwany styl narracji wynikający ze stosowania zdań wielokrotnie złożonych. Nie są to uchybienia, które mogłyby obniżyć pozytywną ocenę warsztatu Doktoranta. Trzeba Autora pochwalić za jakość odnośników i ich różnorodność, jak również za bogatą bibliografię. Język pracy jest klarowny. Autor sprawnie posługuje się fachową terminologią, której użycie nie utrudni według mnie zrozumienia tekstu nawet dla osoby nie będącej specjalistą w dziedzinie.

Konkluzja końcowa

Analiza całości recenzowanej rozprawy doktorskiej mgr Jakuba Kościółka pozwala na stwierdzenie, iż stanowi ona interesujące studium badawcze, prezentujące politykę USA w stosunku do państw afrykańskich w latach 1990tych. Oceniam tą pracę wysoko warstwie koncepcyjnej znacznie niżej w warstwie wykonawczej. Dokonując oceny całości pracy pragnę jednoznacznie wyrazić opinię, iż stanowi ona oryginalne podejście do problemu naukowego, wskazując na odpowiedni poziom wiedzy teoretycznej jej Autora oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia przez niego pracy naukowej. Biorąc pod uwagę wszystkie przyjęte kryteria oceny, stwierdzam, iż recenzowana przeze mnie rozprawa doktorska mgr Jakuba Kościółka pt. „Kulturowe uwarunkowania polityki

Stanów Zjednoczonych Ameryki wobec ludobójstwa w Afryce” spełnia wszystkie powyżej wspomniane wymogi w stopniu absolutnie wystarczającym by rekomendować ją do dalszych formalnych kroków. Rozprawa odpowiada warunkom stawianym tego typu opracowaniom przez Ustawę o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i wnoszę do Rady Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego o jej dopuszczenie do publicznej obrony.

Prof. UW dr hab. Bohdan Szklarski
Uniwersytet Warszawski

Warszawa, 15.04.2017

¹ Art. 13.1. Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, Dz. U. nr 65, poz. 595, z późn. zm.